

Papierowi studenci

25 stycznia 2010

Wiedza to potężna oręż. Z tym zgodzi się chyba większość. Zgłębianie jej, studiowanie jest powszechne do tego stopnia, że nie każdy tytułujący się wykształceniem wyższym prezentuje odpowiedni zasób tej wiedzy.

To już nie często ktoś, kto błyszczy intelektem i wdaje się w akademickie polemiki. To nie ktoś, kto wiele duma nad otaczającą rzeczywistością i zadaje pytania, by odnaleźć samego siebie. To ktoś komu obca jest jakakolwiek metafizyka, transcendencja. Ba! Pewnie żacy nie znają tych określeń.

Teraz się studiuje żeby mieć przysłowiowy papierek(sic!). To główny, jakże ambitny powód, ale nie jedyny. Obowiązuje przecież pewien wzorzec, według którego powinien podążać młody abiturient, ku ucieszę swoich rodziców. Nieważne jest to, czy wie co chce studiować i czy w ogóle czuje taką potrzebę. Jest też grupa tych, którzy idą na studia, żeby zaznać tego swobodnego akademickiego życia, okraszonego wieloma przygodami, tudzież miłymi znajomościami. O mały włos pominąłbym chłopców, którzy za nic w świecie nie chcą przejść żołnierskiej musztry. Do niedawna była to również spora grupa. Teraz, jak wiadomo służba jest nieobowiązkowa i uczniacy nie muszą srać w portki przed komisją wojskową.

Ewidentnie jest kilka zacnych powodów do studiowania. Niepubliczne szkoły wyższe powstawały w ostatnich latach, jak grzyby po deszczu, więc miejsca też nie brakuje. I rzecz jasna wymagania stawiane przed kandydatami nie są wygórowane. Nawet troglodyci mogą studiować! Jestem tego świadkiem u siebie na uczelni, de facto też niepublicznej i na pewno nie tej rangi, co np. państwowy UW.

To, co niektórzy z kolegów i koleżanek mają w głowie jest zrozumiałe tylko im samym, a wiedza to dla nich zbędny balast.

Chcą tylko odbębnić szkołę i mieć dyplom. Żenada. Mało tego, po zdobyciu tytułu naukowego tacy pseudo absolwenci będą mimo wszystko mieli pewną przewagę w życiorysie nad tymi, którzy są naprawdę inteligentni, ale koleje losu nie pozwoliły im na studiowanie. 'Wykształciuchy' będą zajmować miejsca pracy, na które nie powinni się dostać. Ministerstwo Edukacji, czy też Oświaty(pal licho) będzie się szczyciło wzrastającą liczbą osób z wykształceniem wyższym, które zaczną robić dyzmowskie kariery.

Do czego to prowadzi? Na pewno nie do rozwoju naszego społeczeństwa. Proceder nagminnego powstawania szkół niepublicznych powinien być znacznie ukrócony, a te które dostaną pozwolenie muszą być kontrolowane i spełniać kryteria rzetelnego nauczania i przyjmowania w swoje szeregi kandydatów. Póki, co to zdecydowana większość szkół niepublicznych to kula u nogi naszej oświaty. Zresztą w jednym z zeszłorocznych rankingów przedstawionym przez prestiżową gazetę(nie pamiętam dokładnie którą, Forbes?) w pierwszej setce uczelni na świecie nie ma ani jednej polskiej.

Zastanawia mnie również kiedy się zmieni mentalność samych młodych ludzi. Kiedy przestaną poddawać się presji ze strony otoczenia, czy kalkulacji i odpowiedzą sobie szczerze na pytania: po co mi studia, czy się nadaję do studiowania, czy wiem na jaki kierunek się udać i czy to właściwy moment?

Osobiście zacząłem naukę w szkole wyższej w wieku 25 lat i nie jest mi żal, że według pewnego paradygmatu już ją powinienem kończyć. Uważam, że to był właściwy moment i przemyślany wybór. Do wszystkiego trzeba dojrzeć. Jednak czasami mam wrażenie, że biorę udział w jakiejś mistyfikacji, że się niby uczymy. Aktywność na ćwiczeniach jest odbierana, jako obciach, wyłamanie się z grupy. Wybryk natury. Tępe blondynki(przepraszam za kolor włosów) zbyt mocno wydekoltowane, ze wzrokiem tęskniącym za rozumem, wyrazem twarzy domagającym się rżnięcia, szlifują sobie tipsy, memłając gumę, którą co chwila napełniają powietrzem, tworząc

balon, pusty, jak one same... Faceci wyraźnie znużeni dniem poprzednim, co objawia się w ich załzawionych oczach i opuchniętych gębach, są w stanie tylko rozbierać wzrokiem i tak już niemalże rozebrane, wspomniane laski. I one i oni zapytani o coś przez wykładowcę milczą jak grób albo powiedzą coś głupiego, wykrzywiając swoje oblicza w nienaturalnym grymasie.

Trochę się poznęcałem nad kwiatem polskiej młodzieży. Ale są też nieliczni, łaknący wiedzy i rozmów na różne tematy, fajni ludzie, dzięki którym chcę się przychodzić na zajęcia. Znają swój cel i wiedzą, co to kultura osobista, która wielu innym jest obca. Oby tylko takich było więcej.

Autor: Buszujący w Zbożu

Źródło: [iThink](#)